

Jerzy Blancard

Mój flirt z PTK-N

Przegląd Pruszkowski nr spec., 33-36

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Blancard
wiceprezes PTK-N



Mój flirt z PTK-N

Mój „flirt” z PTK-N rozpoczął się już dość dawno, bo trzydzieści kilka lat temu. Nie była to jednak „miłość od pierwszego wejrzenia”. Raczej można to było nazwać początkowo „molestowaniem” mnie przez ówczesnego działacza, redaktora „Przeglądu Pruszkowskiego”. Pan Franciszek Kwasiborski, bo o Nim tu mowa (pewnie z powodu udzielonej przez syna Kazia, mojego szkolnego kolegi z gimnazjum „Zana”, rekomendacji mojej osoby), zaczął usilnie namawiać mnie, abym włączył się, jako „grafik” w przygotowywane właśnie przez Niego opracowanie „Albumu 750-lecia Parafii Żbikowskiej”. Nie pomogły moje tłumaczenia, że nie jestem grafikiem tylko architektem. Upór Pana Franciszka w dążeniu do wytyczonego celu był powszechnie znany. Musiałem Mu w końcu ulec, poddać się i przekwalifikować na grafika. W tamtych odległych czasach nie były jeszcze znane tak obecnie powszechnie używane w tej pracy udogodnienia, jak np. komputer z odpowiednim oprogramowaniem. Wszystko musiałem „rzeźbić ręcznie”, jak benedyktyni przepisujący księgi. Kosztowała mnie ta praca wiele godzin. Jej efekt można sprawdzić przeglądając Album. Niewielka stosunkowo jest w nim ilość moich rysunków, ale za to wiele tekstów pisanych ręcznie, do tego „gotykiem”, oraz cała masa „ozdobników” dla zapełnienia pustego miejsca na stronicach

Albumu. Pamiętam godziny, które spędzaliśmy u Pana Franciszka z Panią Ireną Horban, członkiem redakcji Albumu i ustalaliśmy treść, układ rysunków (często do godziny pierwszej po północy). Byliśmy wszyscy zadowoleni. Cóż z tego – Irena następnego dnia znajdowała te same usterki... Album jednak został wydany – niestety, główny Redaktor nie doczekał jego wydania... Podobno jeszcze do dzisiaj kilka jego egzemplarzy pokrywa kurz w archiwach Parafii Żbikowskiej.

Nie chwałę się tym Albumem, tylko staram się wytłumaczyć, w jaki sposób zostałem, może nie naczelnym, ale jedynym (też nie ze względu na jakość, a na ilość) grafikiem „Przeglądu Pruszkowskiego”. Ze względu na prace nad Albumem zostałem niejako automatycznie, bez wypełniania jakichś deklaracji, wpisany na listę członków Towarzystwa [wypełnił deklarację, zapomniał o tym – p. red]. Obecna Pani Prezes Irena Horban, będąc jednocześnie Redaktorem Naczelnym „Przeglądu Pruszkowskiego”, miała już ułatwione zadanie uznając mnie za „wypróbowanego grafika”. Pewnie, aby uniknąć kłopotów spowodowanych ewentualną moją rezygnacją z funkcji grafika, zostałem do Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego mocniej przywiązany wyborem mojej skromnej osoby na stanowisko wiceprezesa. Posunięcie politycznie uzasadnione, z takiego stanowiska trudniej się „zerwać z łańcucha”, ale jak dotąd mało przydatne, bo wcale nie myślę i nie zamierzam kończyć „flirtu” z Towarzystwem. Sądzę bowiem, że działalność, którą prowadzi PTK-N jest bardzo potrzebna i przydatna dla mieszkańców Pruszkowa. A mnie, jako rysownikowi „upiększającemu” artykuły ukazujące się w „Przeglądzie Pruszkowskim”, daje możliwość głębszego poznania miasta, zwłaszcza jego wcale niebagatelnej architektury plus satysfakcję, że jednak coś dobrego i jednocześnie dla mnie ciekawego, dla mojego miasta robię. Chodzenie po mieście celem znalezienia i narysowania „zleconych” mi przez Irenę obiektów, stało się dla mnie zaskakującym odkrywaniem uroków zabudowy, w której zacząłem dostrzegać szczegóły i detale. Normalnie przechodząc ulicą po prostu ich się nie widzi.

Przez dziesiątki lat, podczas których wykonywałem te rysunki, zebrano ich tyle, że w roku 2010 mogłem zorganizować ich wystawę pod patronatem PTK-N. Miała miejsce w Spółdzielczym Domu Kultury przy ul. Hubala, dzięki uprzejmości Pani Dyrektorki SDK, która nieodpłatnie udostępniła dla niej jedną z sal. Przybyli na tę wystawę przedstawiciele władz miasta i powiatu już wówczas obiecali wydać te rysunki w formie albumu. Sądzę, że nie tyle ze względu na ich wartości artystyczne, bo takich już z samego założenia nie mają, ale jako ilustracje zmian zachodzących w mieście. Są rodzajem „reportażowych migawek” z miasta zarejestrowanych piórkiem lub ołówkiem. Mają więc więcej wspólnego ze zdjęciami reporterskimi niż ze sztuką graficzną. I tak właśnie należy je oceniać. Ponadto kilka z obiektów uwiecznionych na tych rysunkach już nie istnieje lub został zmieniony ich wygląd. Stąd właśnie powstała ta „wartość historyczna” rysunków. Oprócz rysunków, wraz z synem Tomkiem, opracowaliśmy dla PTK-N logo oraz całkowicie zmienioną szatę graficzną „Przełądu”. Tym też można się pochwalić...



Zbliżająca się rocznica 100-lecia uzyskania przez Pruszków praw miejskich (1916–2016) została przez Panią Prezes wykorzystana jako okazja do „przypomnienia” Władzom Miasta o obietnicy sprzed lat o wydaniu albumu z moimi rysunkami. A ponieważ Pani Prezes, kochana Irena, jest obdarzona determinacją w załatwianiu postanowień Zarządu Towarzystwa, album może się ukazać jeszcze pod koniec tego roku. Prezydenci Miasta dali się bowiem przekonać (a mogliby nie, znając upór naszej Ireny?)

i przeznaczyci pewną kwotę na jego wydanie. Oczywiście zarówno Towarzystwo, jak i ja nie czerpiemy z tego tytułu żadnych apanaży, robiąc wszystko *pro publico bono*. W związku z tym nie będzie kontynuowane, ani w tym ani w następnych numerach „Przeglądu Pruszkowskiego”, prezentowanie moich rysunków. Ich kompletny zbiór znajdzie się w albumie.

A teraz moje osobiste pytanie pod adresem Pani Prezes z okazji jubileuszu 45-lecia Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno-Naukowego. Kochana Irenko, skąd Ty bierzesz siły i czas na taką wprost herkulesową działalność społeczną? Widać Twoja doba ma więcej niż 24 godziny, a kalendarz w ogóle przestał dla Ciebie działać. Życzę Ci z całego serca jeszcze długich lat w Prezesostwie i kondycji, którą dotychczas reprezentujesz. Nie mogę sobie nawet wyobrazić PTK-N bez Ciebie w roli głównej!

Wzruszyłeś mnie Jurku słowami, które skierowałeś do mnie. Pamiętajmy jednak, że dla naszego Towarzystwa wiele dobrego robili inni – Pan Władysław Narowski, nasi ukochani: Pan Franciszek Kwasiborski, płk Jan Sadowski, czy Pani Maria Wójcik. A Ty? Co ja bym zrobiła bez Ciebie??? Bez Twojej wrażliwości i bez Twego talentu? Kiedyś naszej dyskusji przysłuchiwał się kolega. Był zdumiony, jak my się rozumiemy, jak Ty wiesz, co ja chciałabym wyrazić przez Twoje rysunki... Za tę piękną, bezinteresowną, wieloletnią pracę dziękuję Ci bardzo – mam nadzieję, że jeszcze trochę wspólnie pomęczymy się... [I.H.]